DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii, Historyi i Lingwistyce

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

T. II. — Nr. 8.

15 Kwiecień 1879.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Teorya wpływów kultury fenickiéj.

Rzecz odczytana na posiedzeniach Komisyi arch. Akad. Umiej. w d. 20 Maja i 11 Czerwca r. z.

(Ciąg dalszy).

Przy tak niskim stopniu moralnego uobyczajenia jak rytuał religijny sam to wskazuje — nie dziw że i prawodawstwo nie wiele przewyższało go podniosłością pojęć. Znaną jest powszechnie zasada prawna: „Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę“ (Exod. XXI, 24). Mściwe i ofiar żądne bóstwa, czy im na imię Allah, Moloch, Jahve, czy Kamos [66]), nie mogły natchnąć już nie tylko ewangieliczną zasadą: „kto na

[66]) Bóstwo Kamos odgrywało tę samą rolę u Moabitów co Jahve u Hebrejczyków: *Numer* XXI, 29; *Sędziów* XI, 24.—Porów. także o napisie Mezy króla Moab: Nöldeke: Inschrift des Mesa; L'inscription de Diban p. Ch. Bruston, Jour. Asiatique VII série, T. Ier. — Bóstwo Kamos=Chamos, podobnie jak i Jahve nie zdaje się pierwotnie semickiego pochodzenia. Najprzód pomniki egipskie na wiele przed osiedleniem się, jak to podaje Biblia (*Deut.* II, 9—11), Moabitów na miejsce dawnych „Enakimów“ — ludów dolmenów, wspominają często miasto Qir-Kamosch „miasto Kamoscha“ (Karchemisch, Pisma Śgo), jako leżące jeszcze w kraju Kheta, Chita. Plemiona téż Qir-Kamosch biorą ustawicznie udział w konfederacyi ludów Kananejskich przeciwko Egipcjanom (Brugsch-Bey l. c. p. 270, 339, 492, 501—505, 598). Nazwa zaś sama Kamosch=Chamos, zdaje się być jednoznaczną z nazwą Cham, protoplasty legendowego Chananejczyków. Bóstwo więc to oznaczałoby nic więcéj jak bóstwo „Chamitów“ monoteistów (Sutka). Wśród ludów aryjskich mianowicie w Latium, odnajdujemy bóstwo Cameses (Macr. Sat. I, 7 med.). W Indyach Charma jednoznaczny co do nazwy z Chamem (jak: Scharman=Shaman, Shastra=Shasta itp.) jest także synem indyjskiego Noego, Sattiawrata, pierworodnym, a bratem Scherma (Sema) i Japati (Jafeta); co więcéj, Charma zawinił w ten sam sposób przeciwko swojemu ojcu, gdy ten miodem był podchmielony, co Cham. Nazwa ta, jak zobaczymy, ma wielką łączność z krajem Chemi, Kemi tj. Egiptem, przynajmniéj z pewną epoką jego historyi. Księgi Purana czynią także tego Charma (Hermesa?) protoplastą mieszkańców Afryki, prawdopodobnie głównie Egiptu. Bochart zdaje się z wielką słusznością widzi w tym Chamie (Ham), libijskiego Jowisza Hammonskiego — coby także na aryjskie jego pochodzenie naprowadzało. Pod na-

ciebie kamieniem, ty na niego chlebem", ale bardziéj z nieujarzmioną naturą ludzką zgodną, prawa rzymskiego. Wszelkie zresztą przepisy prawne stosowały się u Izraelitów, a wnioskować należy przy znanéj wyłączności i egoizmie ras semickich, u wszystkich innych, jedynie do współplemienników; plemiona obce wśród nich zamieszkałe lub przybysze, byli wyjęci z pod wszelkiego prawa i na wieczną niewolę im poddani (Levit. XXV, 45 i inne). Znane jest powszechnie także okrutne postępowanie Fenicyan, tak w Tyrze, Kartaginie jak i innych koloniach, z klasą niewolników. Życie Araba zauważa Renan, upływa wśród nieustannéj nienawiści i mściwości. Prawo Mojżesza nie tylko nie zabraniało związków małżeńskich między bliskimi krewnymi, ale owszem uświęcało je [67]). Liczne zaś wycieczki tegoż przeciwko kazirodczym lub naturze przeciwnym stosunkom — jakotéż liczne przykłady tychże, których tu wspominać nie będziemy, świadczą jak były powszechne nawet w stadyum bardziéj już rozwiniętéj cywilizacyi Semitów. Nigdzie indziéj kobieta nie była zdegradowaną na tak niskie stanowisko, czyniące z niéj jedynie igraszkę chuci zmysłowéj, relegujące ją wyłącznie do haremu i nadające jéj piętno jakiéjś niższości, upośledzenia — istoty nieczystéj, z progów świątyni Pańskiéj nawet wydalonéj. Z stanowiskiem kobiety, musiało iść w parze niewykształcenie stosunków rodzinnych i brak uszlachetniającego wpływu kobiet na wychowanie młodszych generacyj. Temu systemowi zawdzięcza wschód swoje przedwczesne zużycie i podrzędną rolę jaką w ogólnym rozwoju cywilizacyi odgrywa [68]). Chytrość i zła wiara zwykle także zarzucaną bywała przez autorów greckich, kupcom fenickim.

---

zwą H a m b u c h albo H a m b o h (boga Ham), Thor i Perunas byli czczeni jako z konstelacyą k o z ł a przynoszący wiosnę (Scheller M. p. 146; Nork l. c. Hambuch, Ham). Był-to więc zarówno jak i H a m m o n a libyjczyków i S u t k a Kananejczyków, kult słońca; w Hamburgu który od niego ma mieć nazwę nadaną, miał być czczonym jeszcze za Karola W. Przedstawiano go z mieczem i berłem, jeżdżącego na smoku. Na dnie tych bóstw szlachetniejszych, J a h v e i K a m o s a, leżały bardzo widocznie dawniejsze, narodowe pojęcia, jak tego dowodzą między innemi takie sprzeczności jak: *Exod* XXXIII, 20 i tamże 11; lub ustępy: *Genes.* VI, 6; XVIII, 8, 13; XXXI, 9; XXXII, 24—32; *Exod.* III, 22; XXXIII, 3; 1 *Samuel.* IV, które bynajmniéj nie dawałyby budującego wyobrażenia o samym kulcie. Bynajmniéj przytém ks. St. Test. nie przeczą istnienia i potęgi innych bóstw, przyznają tylko pierwszeństwo Jahvie: *Exod.* XV, 11; XVIII, 11; *Deut.* III, 24; Izajasz VIII, 19; Psalm. 48, 14; 97, 7; 82, 1; 86, 8; 95, 3; 97, 9; 11, 5.

[67]) Ks. Ruthy I, 11; IV.

[68]) Przeciwnie jedynożeństwo, które jedynie zapewnia żonie i matce należne honorowe stanowisko, zarazem trwałą i ściśle określoną podstawę związków rodzinnych a zatém i społeczności, wiernie było obserwowaném przez pierwotnych Aryów, i tylko późniejszym wpływom należy przypisać, niektóre

Pod względem społecznym tj. życia politycznego i towarzyskiego — społeczeństwa semickie nigdy nie wyszły same z siebie bez pośrednictwa wpływów obcych, z życia patryarchalnego; po za namiotem lub pokoleniem, nie ma śladu instytucyj politycznych lub sądowych — jedyną władzą, władza patryarchy w rodzinie. Instytucya królów, myśl porządnéj administracyi, dobrze uorganizowanéj siły zbrojnéj, przejętą była u Izraelitów jak wiadomo od sąsiednich nie semickich narodów [69]). Silna organizacya państwa Assyro-Babilońskiego, nie może służyć tu za przeciwwagę — gdyż jak wspominaliśmy wielokrotnie, różne pierwiastki na nią składały się. W jedyném społeczeństwie semickiém przechowaném w czystości, niemal do naszych czasów, i które w wielu względach należy uważać za personifikacyą geniuszu całéj rasy — u Arabów, anarchia najzupełniejsza jest niejako stałym i tradycyą uświęconym stanem politycznym. Patryarchalność tak zwykle poetyzowana, jest negacyą wszelkiéj silniejszéj organizacyi społecznéj; plemiona koczownicze, mało z sobą spojone i w ustawicznych walkach z sobą będące, to surowy dopiéro materyał przyszłéj organizacyi społecznéj. Siłę zaś tę skupienia, materyę łączącą pojedyńcze cząstki w konglomerat lub raczéj organizm społeczny, Semici prześli w wyższy stan uobyczajenia, zawdzięczają jak pod wielu innemi względami rasom rolniczym, bardziéj instynktem organizacyjnym obdarowanym, w pośrodku których osiedlali się.

Naukowości Semitów nie mamy najmniejszych śladów; owszem, wszelkie pomniki tyczące się ich przeszłości, stanowczo jéj przeczą. Widzieliśmy jak mało mieli poczucia praw przyrody. Sam język ich, ta nieodłączna forma wszelkiéj manifestacyi intellektualnéj — kładł nieprzezwyciężone pęta na rozwój filozoficznéj myśli.

Mytologia, metafizyka i nauka, to gradacye i konsekwentny rozwój myśli ludzkiéj. Semici nie mieli mytologii — abstrakcya im nieznana, metafizyka i naukowość niemożebna. Cała ich uczoność ograniczała się na zbiorze przysłów i parabol. Księgi Hioba i Koheleth najfilozoficzniejsze ze wszystkich, „odwracają, mówi Renan (l. c. p. 9), te same zagadnienia na wszystkie strony, bez postąpienia krokiem naprzód w rozumowaniu“ — jest to w istocie rezonowanie a nie rozumowanie. Brak ścisłości myśli musiał iść w parze z brakiem ścisłości wyrażenia. Brak ten

---

nieliczne wyjątki pod tym względem u ras aryjskich. Nigdzie też kobieta nie była bardziéj szanowaną a stosunki rodzinne lepiéj uregulowane. Porów. pod tym względem: Adolphe Pictet l. c. II, p. 325—379; także Indische Studien, Webera (t. V, p. 257 sqq) z art. Dr. Haas'a o ceremoniach małżeńskich podług ks. wedycznych *Grhyasûtrâs* i wstępem Webera o hymnach małżeńskich Sûryâ (Rigv. X, 85).

[69]) I Samuel. VIII. — Patrz u Evalda l. c. Urządzenia wojskowe Dawida.

zmysłu filozoficznego najlepiéj malują ustępy takie jak: „Marność nad marnościami i wszystko marność“... „I przyłożyłem do tego serce swe, abym szukał i doszedł mądrością swoją wszystkiego co się dzieje pod niebem. Tę zabawę trudną dał Bóg synom ludzkim aby się nią trapili. Widziałem wszystkie sprawy, które się dzieją pod słońcem, a oto wszystko jest marnością, i utrapieniem ducha“ i inne (Eccles. I).

Filozofia Arabska z czasów Abbasidów jest tylko przyswojeniem sobie filozofii greckiéj — jak sztuka ich, jest wypływem i zastosowaniem sztuki klasycznéj. Cała uczoność Arabów i Żydów z czasów Kalifów, tak podnoszona przez Drapera i innych, jest tylko słabym odblaskiem zaszłego w ciemną noc barbaryzmu Wieków Średnich, słońca cywilizacyi klasycznéj.

Widzieliśmy jak mało mieli Semici uzdolnienia do sztuk plastycznych; jedynie muzyka jako najbardziéj ze sztuk podmiotowa, była zawsze w wysokiéj cenie u Semitów.

Streszczając wszystkie powyższe dane co do objawów życia duchowego Semitów, trudno nie uznać wraz z najgruntowniejszym znawcą ich życia, Renanem — że główne charaktery rasy semickiéj są jedynie negatywne: „Elle n'a ni mythologie, ni épopée, ni science, ni philosophie, ni fiction, ni arts plastiques, ni vie civile; en tout, abscence de complexité, de nuances, sentiment exclusif de l'unité“. (p. 16).

Prostota i niedokładność można powiedziéć gramatyki języków semickich odpowiada prostocie i brakowi rozwinięcia życia politycznego i duchowego tychże ludów.

Najgłówniejszy i najcharakterystyczniejszy przymiot jaki im Renan jednakowoż przyznaje — religijność, odnosi się według nas tylko do skrupulatnego obserwowania form zewnętrznych, i przechowywania bez refleksyi i rozbioru pojęć z góry otrzymanych. Jestto religijność co do stanu, usposobienia, psychicznych właściwości rasy, bez względu zaś na treść, na przedmiot téj czci religijnéj. Widzimy Semitów z równą zagorzałością i wyłącznością oddających się prostaczéj czci betelów i wszystkim praktykom lubieżnego i krwiożerczego swego kultu, jak i wzniosłym dogmatom Mozaizmu i Islamu. Jak wszędzie tak i tu podmiotowość jest dominującą ich cechą. Kult ten zresztą początkowo bez dogmatów, bez teologii i kapłaństwa, graniczył z bliska, jak i u dzisiejszych beduinów, z zupełnym niemal indyferentyzmem na sprawy duchowe. Wbrew także powadze Renana (p. 463 sqq) nie możemy powstrzymać się od zauważenia, że dogmat jedności rodzaju ludzkiego — a ztąd wypływającéj równości i braterstwa, tak wielkiéj cywilizacyjnéj doniosłości, jest w zupełném przeciwieństwie z wyłącznością i nietolerancyą Semitów; przeciwnie zupełnie

odpowiada kośmopolitycznym usposobieniom Aryów. — Znajdujemy téż go we wszystkich starożytnych ich tradycyach.

Dość przeciwstawić, pojęciom tym, stanowi ubyczajenia, rytuałowi religijnemu, zasadom i poczuciu prawa Semitów — wyobrażenia Aryów z najodleglejszéj znanéj nam epoki, takie jakie nam najstarożytniejsze ks. Veda i prawo Manu przedstawiają, aby widziéć różnicę o całe Niebo między jednemi a drugiemi społeczeństwami. Tę to niższość względną jednych od drugich, tak Lassen [70]) jeden z najgłębszych znawców świata aryjskiego, jak i Renan (p. 4) słynny badacz języka i pomników Semitów — idąc odrębnemi drogami, zarówno zauważyli byli.

W hymnach Rig-Vedy, w fragmentach noszących najwybitniejsze cechy archaizmu Yasny, w hymnie orficznym do Zeusa — w pieśniach tylu przeobrażeniom podległych co do formy i języka Eddy Skandynawskiéj, w dogmatach religijnych Druidów, widnieje najczystszy Deizm, związany z filozoficznêm i nad wiek swój rozwiniętém poczuciem praw przyrody. Po nad pozornym chaosem fenomenów świata, unosi się duch Boży, bezkształtny, jeden i przedwieczny — Geniusz ukryty świata. „Jest on jedynym Panem świata — jak mówi jeden z hymnów Rig-Vedy — wypełnia niebo i ziemię, daje życie i siły; wszystkie inne bóstwa (personifikacye Jego atrybutów) łakną Jego błogosławieństwa; życie i nieśmiertelność są tylko jego cieniem. Góry pokryte lodowcami, ocean z jego falami, bezmierne przestrzenie niebios opiewają Jego potęgę“. On jest Stwórcą-organizatorem świata i Bogiem po nad wszelkiemi bożyszczami [71]). Poczucie dobra i zła, pojęcie nieśmiertel-

---

[70]) Lassen: Indische Alterthumskunde, t. I, p. 414—417.

[71]) Dajemy tu na przykład wzniosłości pojęć i mimo szaty zewnętrznéj niekiedy panteistycznéj, poczucia monoteistycznego pierwotnych Aryów, w przekładzie niem. pieśń (VII) z Bhagavat-Gita, tworzącą część ksiąg Wischnu-Purana, w któréj Istota boska w postaci Krischny mówi o sobie:

„Wess Seele in mich vertieft ist, wer Beschauung übt, mir zugewandt,
Wie der gewiss mich ganz erkennen wird, dies höre Sohn der Pritha!
Ich will darüber Lehre dir und solche Kunde geben,
Nach deren Kenntniss keine andere zu erkunden nöthig.

— — — — — — — — —

In Erde, Wasser, Feuer, Wind, Luft, Seele und Verstand
Und Selbstgefühl, so achtfach ist mein Seyn gespalten,
Das Niedre, ausser diesem hab' ich eine höhre Natur,
Das Leben ist's, wodurch die Welt erhalten wird.
Dies merke! ist der Mutterleib von allen Wesen.
Ich bin der ganzen Welt Urheber und und Zerstörer,
Nichts gibt es das vor mir gewesen wäre, Goldverächter!
Das Weltalt ist an mich gereiht wie an die Perlenschnur die [Perlen.
Ich bin des Wassers Flüssigkeit, der Schein von Mond und Sonne,

ności ducha ludzkiego znajdujemy zupełnie wykształcone w pomnikach sięgających trudnéj do obliczenia starożytności, których ostateczna redakcya i uporządkowanie jak Rig-Vedów poprzedza o wieki całe najstarożytniejsze napisy assyryjsko-babilońskie (XI w. przed Chr.) — najodleglejsze tradycye Semitów [72]).

Der Veda's heil'ger Laut, der Schall der Luft, der Mânner Genius
Der Erde lieblicher Geruch, des Feuers Glanz,
Das Leben aller Wesen, aller Frommen Heiligkeit
Ich bin der Weisen Weisheit und der Starken Kraft,
Doch auch der Wesen zügellose Herrsch- und Goldbegier,
Die lichten, wie die heftigen nnd finstern Seelenarten,
Ihr Quell bin ich, sie sind in mir, nicht in ihnen.
Von diesen dreien Naturellen wird die Welt bethört,
Und kennt mich nicht, der höher ist und unvergänglich.
Schwer wird durchschaut die göttliche Magie, womit ich schuf,
Nur die zu mir sich nahn, besiegen diesen Zauber,
Doch kommen nicht zu mir die Uebelthäter und die Thoren,
Beraubt der Kenntniss neigen sie sich den Dämonen zu.
Vier Klassen ehren in Gerechtigkeit mich, Arjunas!
Der Leidende, der Kenntnissuchende, der Bittende, der Weise,
Der erste ist der Weise, der in Andacht Einen Gott ehrt
— — — — — — — — — — —
Mich Unsichtbaren halten Thörichte für sichtbar,
Nicht kennend meine hohe, ew'ge überragende Natur!
— — — — — — — — —
Die blöde Welt erkennt den End- und Anfanglosen nicht.
(tłom. niem. Peipera).

Odsełamy także czytelnika do wyciągów i komentarzy nad ks. Vedycznemi: William Jones i Colebrooke'a w *Asiatic Researches* VIII, p. 405, 431 i in., do cennego dzieła Max Müllera: A History of ancient sanskrit literature; tegoż: Lectures on the Origin and Growth of Religion, as illustrated by the Religions of India i Emila Burnoufa: La science des Religions i: Essai sur le Vêda.

72) Począwszy od Colebrooke'a który będąc zarówno dobrym astronomem jak indyanistą, i który skorzystawszy z rodzaju kalendarzy rytualnych zwanych Yotisch towarzyszących każdéj z ksiąg Vedów, a oznaczających datę ceremonij religijnych odnośnie do konstelacyj gwiazd i punktów równonocnych — oznaczył i cytatami autorów indyjskich potwierdził datę pierwszéj kompilacyi ksiąg Vedów na XIVty w. przed Ch.: liczni uczeni jak William Jones, Weber, Roth, Max Müller, Barthélemy-Saint-Hilaire starali się odrębnemi drogami datę tę sprawdzić, i doszli z małemi różnicami do tego samego rezultatu. Ta to praca kompilacyjna z luźnych i dowolnie jeszcze zmienianych prawdopodobnie hymnów, w tradycyi przywiązaną została do legendowéj postaci Krischna-Dvaipayana, przezwanego także Vêda-Vyasa tj. „ten który uporządkował ks. Vedów“. Lecz między pierwszém zebraniem w jedną całość hymnów tych, a czasem redakcyi najpóźniejszych z nich, musiał upłynąć pewien przeciąg czasu; indyaniści mniéj więcéj zgadzają się na ozna-

Z jednéj strony widzimy więc jednostajność i realizm, zmysłowość pojęć i uczuć, przezorną oszczędność słów i myśli, w wielu względach zadziwiającą trzeźwość umysłu, wytrwałość i konsekwencyę czynów, — z drugiéj naturalizm Aryów podniesiony szatą poetyczną i organizmem samego języka do najwznioślejszego spirytualizmu; przytém nadmiar fantazyi, twórczość niewyczerpaną, która wydała niezrównany cykl najprzedziwniejszych poematów, a w sztukach plastycznych jeżeli wyrodziła się z jednéj strony w chorobliwą produkcyjność i przesadę sztuki indyjskiéj, z drugiéj, ujęta w karby trzeźwych kanonów, wydała sztukę Hellady.

Lecz pomijając skłonności rasowe, współudział organizmu saméj mowy, różnice temperamentów i uzdolnień — w objawach tych wzajemnych, duchowych, aż nadto widoczne są różnice stopnia uobyczajenia, różnice od wieków osiadłych, rolniczych ras aryjskich, a stanu na wpół jeszcze nomadyjskiego, kupieckiego ras semickich. Nie Semici więc mogli być inicyatorami w cywilizacyi, jak powszechnie jeszcze to przyjmują, Aryów— ale wbrew przeciwnie.

Jednostronność ta, prostota i brak twórczości ras semickich, w ogólnym rozwoju ludzkości miała wielkie dodatne swe strony. Ciasnota ta pojęć i nietolerancya religijna, o wiele bowiem były przyjaźniejsze przechowaniu wzniosłych dogmatów, niżeli indyferentyzm religijny, brak prozelityzmu i kosmopolityzm Aryów. Semici, a przynajmniéj jeden z głównych ich reprezentantów naród Hebrejski, przejąwszy wyższe pojęcia religijne od starszych w kulturze ras, naturze téj jednostronnéj języka i geniuszowi rasy, zawdzięczają że tradycye te zachowali mniéj więcéj w czystości, a przynajmniéj wolne od panteistycznych nowotworów, na które przy nazbyt twórczéj fantazyi i szybkiém przekształceniu się pierwiastków wyrazów w językach aryjskich, rozstrzelały się pierwotne pojęcia tychże. Obfitość bowiem metafor i innych form językowych, artystyczna zdolność antropomorfizowania pojęć, dały początek tylu personifikacyom jednego i tego samego pojęcia, atrybutów jednéj i téj saméj Najwyższéj Istności, czyli fenomenów świata tak zewnętrznego jak i duchowego, które napełniły panteon zdegenerowanego brahmanizmu jak i Olimp klasyczny i w mniejszym nieco stopniu innych mniéj rozwiniętych ludów aryjskich.

---

czenie r. 1500 przed Ch. na czas autorstwa najpóźniejszych hymnów, tych które odnoszą się już do krain oblewanych przez rzeki Yamuna i Ganges. Dawniejsza część hymnów nosząca nazwę Mantra, odnosi się jak wiadomo tylko do krainy Sapta-Sindhou tj. Siedmiorzecza, nie przechodząc Sarasvati — w któréj Aryowie musieli dłuższy czas zatrzymać się, nim zdołali cały ten kraj sobie zapewnić i zdecydować się na nowy podbój w kierunku Gangesu. Peryod ten pierwotny, właściwie wedyczny, uczeni odnoszą co najmniéj na XVIcie wieków przed Chr.

Nie przesądza to bynajmniéj, aby księgi St. Testamentu pod względem poetycznym, lub zbiór pieśni ludowych arabskich z przed czasów Mahometa — nie przedstawiały pierwszorzędnych piękności; aby Semici pozbawieni byli zgoła twórczości artystycznéj i samoistnych, oryginalnych dzieł natchnienia poetycznego. Niewątpliwie nie jeden ustęp wielkiego pomnika duchowego Hebreów, pod względem wysoko spirytualistycznéj koncepcyi religijnéj, podniosłości myśli, jak i szlachetności wysłowienia, da się porównać z przeczystemi hymnami Rig-Vedów. Wrzący strumień religijnéj liryki jaki wyrywa się z piersi psalmistów „najczystszy poetyczny wyraz hebreizmu“ — lub idyliczne sceny miłości pięknéj Sulamitki w „Pieśni nad Pieśniami“, balsamiczną wonią rozkosznych ogrodów podnóża Libanu, żywością słonecznego tamtejszego nieba tchnące — są szczytem poezyi tego rodzaju, i mało równych znajdują w produkcyach poetycznych starego i nowożytnego świata. Hiob wart jest Homera. Wspaniały patos, siła natchnienia, malowniczość, jaskrawość niemal obrazów — poczucie wysokiéj misyi zesłańca niebios a trybuna ludu — nigdzie z równą siłą nie zamanifestowały się, a przedewszystkiém potężniejszéj akcyi na realny żywot swego narodu nie wywierały: jak w złowrogich wizjach, pełnych grozy przepowiedniach, gromkich napomnieniach proroków St. Testamentu, owych istotnych pośredników między mściwym Jehową a wybranym przez niego ludem [73]). Cała skala tonacyi najczystszego również

[73]) Prorocy i proroctwa można powiedziéć, są jednym z głównych charakterów manifestacyi bóstwa u Semitów, wyżéj w cywilizacyi posuniętych. Kiedy u Aryów mianowicie u Hindusów, w każdym ważniejszym momencie historyi, na przełomie mianowicie moralnego porządku, Istota bóstwa wciela się w formę ludzką, w postać A w a t a r a, by zło wykorzenić, a dobro i sprawiedliwość ukrzepić (*Bhagavat-Gita* IV, 7, 8. ed. A. W. Schlegel), — u Semitów bóstwo obiera sobie za narzędzie jedynie istotę uprzywilejowaną — N a b i, czyli proroka. U Aryów u których można powiedziéć, świat cały jest jedném wcieleniem bóstwa, myśl Awatarów jest bardzo zrozumiałą — jest konsekwencyą pojmowania bóstwa jako ściśle z światem złączonego, jedną nierozdzielną całość z nim tworzącego — uważania go jako abstrakcyą praw i sił przyrody, fenomenów świata jako manifestacye tegoż bóstwa. Przeciwnie u Semitów, nawet monoteistów, nie może być miejsca na podobne pojęcie; tam bóstwo jest zewnątrz świata, w sferach gdzieś niedościgłych nawet dla myśli, istotą różną od niego, a po części nawet wrogą (dowód że idea ta oderwana od swojéj treści, może być tylko przejętą do wpływów postronnych) — tam Awatar, czy to pod postacią zwierzęcą, czy ludzką, jak Krischna, Buddha itp., jest rzeczą niemożliwą. Semita czysty nigdy podobnéj filozoficznéj myśli nie zaakceptuje. Uzna proroka — Boga-człowieka nigdy nie pojmie. Dlatego téż, myśl messjanizmu którą odnajdujemy czy to pod formą idealną, czy podwójną: materyalną i metafizyczną, w najstarszych hymnach Vedy, w Zend-Aveście, u Greków, jak i kulcie druidycznym północno-zachodniéj Europy — jako wspólne dziedzictwo całéj

liryzmu tu i owdzie jakby dla kontrastu przesiana epizodycznemi opisami, lub dydaktycznemi sentencyami — wyczerpaną jest można powiedzieć w pieśniach (Kassidach) tego najszlachetniejszego ze wszystkich ras semickich, narodu pasterzy i wojaków — ognistego jak piasek ich pustyni, zahartowanego i nieugiętego jak skały ich jarów, dzielnych i jak z bronzu odlanych — Arabów. Ale napróżno szukalibyśmy w téj poezyi, niewątpliwie narodowéj, rasowéj, istotnéj manifestacyi geniuszu Semitów — wybujałéj fantazyi i twórczości Hindusów, lub mniéj szczodréj, lecz równie silnéj w efektach mianowicie dramatycznych poezyi Skandynawów, Kimro-Bretonów lub Greko-Latynów. W poezyi Semitów ani na epos, ani na dramat miejsca i materyału nie było. Monotonia pustyni wycisnęła na niéj niezatarte swoje piętno. Barwność i obrazowość nawet ich stylu zależną jest od nieuniknionej frazeologii, braku ścisłości wyrażeń, a ztąd pewnéj poetycznéj dowolności, od krótkości i małego rozwinięcia samych zdań i tak zwykłéj formy wersetów. Fatalizm przyrodzony ludom semickim,

---

rodziny aryjskiéj (Patrz Emile Burnouf: La Science des Religions) — mimo oswojenia się z nią Semitów monoteistów za pośrednictwem wpływów aryjskich na Babilon, a i prawdopodobnie przed niewolą, w bliższém ich otoczeniu, — nigdy całkowicie nie przyjmie się. Z drugiéj strony ta właściwość ducha rasy aryjskiéj, tłomaczy nam zbieg zagadkowy wielu symbolów religijnych i dogmatów, najróżnorodniejszego powierzchownie pochodzenia — sprzeczność oczekiwania Messiasza z nieuznaniem Go przez Izraelitów, tudzież zdziwienie Ojców kościoła, mianowicie Śgo Augustyna nad filozoficzną myślą druidyzmu, tak zbliżoną z ideą chrześcijańską, i uznanie w téj doktrynie *ewangelii wiecznéj*, jaką niektóre sekty chrześcijańskie przyjmowały. (Por. Études de la mythologie celtique, par Jules Leflocq. Orleans. 1869. — La Religion des Gaulois, liv. II, p. 329, par Dom Martin. — Esprit de la Gaule, de Jean Reynaud, p. 124 i in. Paris 1866). — Wracając do Proroków, siła religijnego i poetycznego natchnienia, pod wpływem wyrobionych już wyższych pojęć i ustalonéj już cywilizacyi — zdobywa się bardzo często u nich na zadziwiające podniosłością swą myśli; ale trzeba przyznać, że i geniusz języka, barwność pewnego rodzaju samego stylu, przyczynia się wiele do tego uroku jakiegoś nadziemskiego natchnienia. Sir S. Baker (The Nile tributaries of Abissinia, p. 130) robi uwagę: „Jeżeliby arabski autor napisał obecną historyę swego kraju, pojęcia jego, frazeologia nawet, byłyby zupełnie takie same jak w St. Testamencie. Przypisywałby on czy to Bożemu gniewowi, czy też błogosławieństwom za spełnienie dobrych czynów, rozmaite nieszczęścia i dobrodziejstwa, które zbiegiem czasu dotykają plemiona i indywidua. Jeżeli we śnie przyśniła mu się jakaś postać szczególna, Arab wierzy, że Bóg do niego mówił, i wskazał mu sposób postępowania. Arabski historyk, mówiąc o podobnym wypadku powiedziałby: „głos Pana *(Kallam el Allah)* dał się słyszéć téj osobie, lub: Bóg ukazał mu się we śnie i powiedział“ itp. Ztąd taka trudność tłomaczenia, a nawet ścisłego zrozumienia parabol języków semickich.

ział indywidualność — wolną wolę człowieka, bez któréj nie ma dramatyczności. Dramat téż rozgrywa się tam niezmiennie między ideą abstrakcyjną (przejętą od obcych), czy jéj na imię Jahve czy Allah, a człowiekiem — a szatan nawet występujący jako trzecia osoba tego dramatu świata w księgach Hioba, jest już późniejszą mazdejską naleciałością [74].

Powieści „Tysiąca i jednéj nocy“ które są istotnie niewyczerpaną skarbnicą fantazyi wschodniéj — luźnym zbiorem cudowności i anegdot realistycznego wdzięku — jak wszystkie po większéj części baśnie i opowieści, któremi apatyczny moslemin rozkoszuje się słuchając ich opowiadanych po kawiarniach i karawanserajach, są indyjskiego i perskiego pochodzenia. Perski poeta Rasti jest autorem większéj ich części, a za kalifatu Manssura zostały po raz pierwszy na arabski przełożone. Przez Arabów też część tych baśni i opowieści przeszła w średnich wiekach do Europy, a Max Müller z gruntownością sobie właściwą w jednéj z bajek Lafontaine'a odszukał źródła indyjskiego i drogę powolnych jéj przeobrażeń.

Subjektywność Semitów objawia się najwybitniej w téj ich poezyi — która jak widzimy jest czystą liryką. Zarówno Evald jak Renan zauważyli byli zdolność tę do liryzmu samego języka Semitów, a niepoddawanie się efektom oratorskim lub epicznym. Poezye też ich są wyrazem uczuć samego autora, manifestacyą jego osobowości, nie mają nic przedmiotowego, i można powiedzieć, poeci ci nie umieją na drodze abstrakcyi oderwać swego przedmiotu od samych siebie, ztąd brak w nich twórczéj imaginacyi i fikcyi poetycznéj. Forma tych poezyi jest krótką a przedmiot wprędce wyczerpany.

W pomnikach więc poetycznych Assyro-Chaldejczyków, jak i Hebreów, to co nosi charakter epopei religijno-podaniowéj, to co treścią i formą zbliża się tak do produkcyi poetycznych wspólnych wszystkim społeczeństwom aryjskim — nie możemy uważać jak za odbicie tych ostatnich, za dowód wpływów kultury pierwotnéj aryjskiéj. Aryowie bowiem różnostronnością swego geniuszu, twórczością, siłą atrakcyjną i udzielania się na zewnątrz — siłą podboju duchowego, w przeszłości jak i dziś, nie wyjmując nawet prastaréj cywilizacyi egipskiéj, z widocznemi wpływami aryjskiemi — stali się i są istotnemi przodownikami cywilizacyi.

Fenicyanie jak i Hebrejczykowie i w ogóle Semici, według własnych swoich pomników, nie byli bynajmniéj pierwotnymi mieszkańcami ziemi Kanaan tj. Fenicyi i Palestyny, ani téż Syryi. Nie są to bynajmniéj mityczne podania w rodzaju tych jakiemi się rozpoczynają *ks. Genesis* (VI,

---

[74]) To samo odnosi się i do postaci aniołów: „Les développements ultérieurs que prit la théorie des anges chez les Juifs, développements qui ont bien quelque chose de mythologique, sont des emprunts faits aux férouers de la Perse“. (Renan, H. d. L. S. p. 13 nota).

1—4) mówiąc o stosunkach synów Bożych z córkami ziemi i ztąd powstałych olbrzymach (Nefilim) — podania, o ludzie Refaim, Enakim Emim, Zomzommim, w ogóle względnie do drobnych ludów semickich [75]), — ludu olbrzymów [76]). Trzy najautentyczniejsze źródła historyczne do tych odnoszące się czasów: Biblia, Sanchoniaton i pomniki egipskie, jednozgodnie świadczą, że przed osiedleniem się Semitów, zupełnie inne ludy zamieszkiwały te kraje. Pomniki archeologiczne wzupełności potwierdzają te „nie krytyczne“ jak się podoba nazywać Moversowi hypotezy o późniéjszém osiedleniu się Fenicyan. Gdybyśmy bowiem nawet odrzucili świadectwo Sanchoniatona i Biblii, i to z czasów zupełnie historycznych, z czasów walki z Filistyńczykami potomkami autochtonów, pierwotnych Kananejczyków, w których występują jeszcze owi olbrzymowie jak: Sesai, Ahyman i Talmai [77]) a późniéj Goliat [78]); gdybyśmy nie mieli najpozytywniejszego świadectwa bo odwzorowanych na pomnikach egipskich wizerunków ludów o blond włosach a niebieskich oczach — ludów pochodzących z zachodniéj Azyi, a osiadłych od dawien dawna w dolnym Egipcie i Libii [79]) to jeszczeby nam pozostały pomniki megalityczne tj. dolmeny, cromlechy etc. [80]), aby nas przekonać że ten sam lud, ta sama cywilizacya któréj

[75]) Ewald, l c. I, p. 327 i nota I.

[76]) Ewald I. p. 330 nota 4, zbija zapatrywania Moversa, jakoby ród ten Anakim, Refaim, był czysto mytyczny w rodzaju Gigantów i Tytanów. Dość tu przeciwstawić Kymrów i drobniejszych od nich Rzymian, aby zrozumiéć o ile drobni Semici, uderzeni być musieli dorodną postawą ludów dolmenów. — Że ludy te pierwotne nie były semickiemi, przekonywa uważanie ich tak przez Fenicyan jak i Hebrejczyków za autochtonów (בארץ נודלים) czyli pierwéj osiedlonych. „Nazwa sama Zomzommim — mówi Renan — utworzona prawdopodobnie z dźwięków barbarzyńskich (?) ich języka (jak i wyraz βάρβαρος), starczyłaby na wykazanie iż nie byli Semitami itp.“ l. c. p. 35 nota, 107; porów. *Deuter*. II, 10—11, 20—21; *Numer*. XIII, 34; także: Tuch, Zeitschr. der D. M. Gesell. I, 161 sqq. — Ewald l. c. I, p. 274 sqq. — Bertheau: Zur Geschichte der Israeliten, p. 138 sqq. — Lengerke: Kenaan, p. 178 sqq. — Munk: Palestine, p. 75 sqq. — Lenormant, H. A. III, p. 7, 8.

[77]) *Numeri* XIII, 23; *Sędziów* I, 10.

[78]) I *Samuel*. XVII. — W téj walce zręcznego Semity z ciężkim i kolosalnéj budowy ciała Filistynem, jest upersonifikowaną niejako walka nomadyjskich podstępnych ras semickich, z dobroduszną, rolniczą rasą Kananejczyków. Tradycya zarówno jak i historya świadczy, że pierwsi zostali przy placu boju.

[79]) Patrz: Monuments de l'Égypte et de la Nubie, par Champollion le jeune. Paris 1835. — T. Ier Tab. XI—XVII i XXX—XXXVII, przedstawiające rzeźby w wielkiéj świątyni w Ibsamboul w Nubii. — Obszerniéj w tym przedmiocie niżéj.

[80]) O geograficzném rozmieszczeniu dolmenów, mówiliśmy wyżéj. — Porów. także liczne ustępy Biblii: *Gen*. XII, 7; XIII, 3; XXVIII, 18; XXXI, 44

szczątki odnajdujemy w północno zachodniéj Europie, poprzedziła w Syryi Palestynie i Fenicyi semicką kulturę. Wszędzie gdzie są rozgałęzione pomniki megalityczne, śladami ich postępują tradycye o ludach olbrzymów. Widzimy je w Indyach, Palestynie, Syryi, Algierze, Skandynawii i na całym nocno-zachodzie Europy itp. Wpłynęły na wytworzenie tych tradycyj, oprócz rzeczywistéj różnicy wzrostu ras aryjskich, mianowicie północnych, z drobniejszemi rasami semickiemi, przedewszystkiém zdaje się egzystencya olbrzymich pomników, dolmenów; na miarę tych grobowców-ołtarzy naiwna wyobraźnia następców tworzyła sobie myty o połączeniu „synów Bożych z córkami ziemi“ i powstaniu ztąd olbrzymów. Oprócz wspomnianych wyżéj, a przez znakomitych podróżników odnalezionych tu pomników megalitycznych, cała Biblia przepełnioną jest wspomnieniami tak o ludzie Enakim [81]), Refaim etc. jak i o ich pomnikach. Owo sławne „żelazne łoże“ Oga króla Basan, mające miéć dziewięć łokci długości a cztéry łokcie szerokości jest niczém inném jak dolmenem [82]); cała niezrozumiała parabola o czeluści oślej Samsona, opiéra się na dosłowném tłomaczeniu

sqq; *Exod.* XXIV, 4; *Jozue* IV, 20—22; VII, 26; XXIV, 26, 27; I *Sam.* VII, 12 i IV, 1; XV, 12; II *Sam.* VIII, 13; XVIII, 18; *Król* II, 17, 18 — w których jest mowa o pomnikach kamiennych, tradycyą hebrejską uświęconych. Jan Reynaud: Esprit de la Gaule: Paris 1866 p. 212 sqq — robi ciekawe zestawienia między pomnikami megalitycznemi zachodniéj Europy, a niektóremi z powyższych wzmianek biblijnych. J. de Bast, w Recueil d'antiquités romaines et gauloises trouvées dans les Flandres. Gand. 1808, w Rozd. o kamieniu Brunhildy, porównywał także menhiry galijskie z pomnikami kamiennemi wspominanemi w Biblii, oraz u Sanchoniatona, Pauzaniusza, Kwintusa-Kurcyusza, Strabona, Herodota itp. Patrz także *Dwutyg. Nauk.* T. I, p. 73—75. Bardziéj wyczerpujące zestawienie odkładamy do osobnéj pracy.

81) 'Ανακιμ, Ανακ (Anâq's-söhne); Ewald l. c. I, p. 330—331.

82) *Deut.* III, 11. — Ewald I, p. 328, nota 3, przyjmuje że to jest istotnie prastara historyczna wiadomość „gdyż miejsce gdzie ów pomnik miał stać tak dokładnie jest oznaczone“, i że tyle dziwnych podań w średnich jeszcze wiekach odnosiło się do postaci tego króla-olbrzyma. Pomnika dosłownie żelaznego w owych czasach, nawet wyobraźnią wystawić sobie nie umiemy, może więc być tu tylko mowa o pomniku kamiennym, o istotnym dolmenie którego np. zwierzchnia płyta mogła być z meteorycznego żelaza. Możnaby było powątpiewać w dokładność tłomaczenia tego ustępu: ale rzeczywiście w tekscie hebrejskim jest: ערשו ערש ברזל co dosłownie znaczy „łoże jego żelazne“, i tak w Vulgacie, Biblii włoskiéj, Czeskiéj (z r. 1376), Szaroszpatackiéj, Leopolity (1561, 77), Radziwiłowskiéj (1563), Wujka (1599), Gdańskiéj (1622), Berlińskiéj (1863), zostało przetłomaczone. ערש znaczy bowiem dosłownie „łoże“, ברזל znaczy zaś żelazo. Wszystkie zaś dolmeny w tradycyach zawsze występują jako łoża olbrzymów (Hünen-betten, Hunebedden). Same jego rozmiary na to samo wskazują. Ritter tłoma-

z hebrejskiego nazwy miejscowości „Ramath Lechy“ a właściwiéj pomnika *Crom-lechy*, co z tekstem hebrejskim w ręku jesteśmy w stanie udowodnić [83]).

Według Sanchoniatona, czwartą generacyę w Fenicyi stanowili olbrzymi (Refaim). Zamglone tradycye o tych ludach powiększone fantazyą, przeszły jak zwykle w sfery mytów, i istoty te wpół boskie wpół ludzkie, według fenickiego panteonu, podczas swego ziemskiego pobytu, miały rozpowszechnić wszystkie użyteczne wynalazki, sztuki, nauki, zaprowadzić cześć boską, umiejętność pisma, stawiać miasta, nauczać żeglugi itp., to jest jeśli przetłomaczemy to sobie na prozę — wszystkie te zdobycze wyższéj kultury, przybysze feniccy gotowémi już zastali w ziemi Chanaan [84]).

Z różnych nazw których St. Testament używa na oznaczenie pierwotnych mieszkańców ziemi Chanaan, najogólniejszemi i najzwykléj użytemi są: „Chananejczykowie“ i „Filistyńczykowie“, które nie można wątpić, mają się do siebie jak część do całości; bo gdy jak widzieliśmy nazwa ziemi Kanaan, Chanaan, stosowała się tak do wybrzeża fenickiego jak

---

maczył ten ustęp przez saarkofag z bazaltu „taki jak liczne groby olbrzymie znajdujące się w tamecznym kraju“.

83) Patrz między innemi: Guilielmi Gesenii: Tesaurus Veteris Testamenti, T. II p. 753, § 3 (Lech) o pomnikach kamiennych zwanych Lechami wśród Filistynów; oraz T. III, p. 1273 i 1292, o znaczeniu dosłownéin słów Ramath i Lechy. W hebrejskim języku jak wiadomo nie ma zwyczaju wielkiemi zgłoskami odróżniać imion własnych, dlatego téż nieporozumienia pod tym względem są częste.

84) Herakles-Melkart, według najstarożytniejszych mytów fenickich był założycielem większéj liczby miast Fenicyi, a wiemy już że myt ten był pelazgijskiego, aryjskiego, a nie semickiego pochodzenia. Podobnież Taaut-Thoth i ośmiu Kabirów (Movers: Phön. I, 153; E. u. G. 325—326). O aryjskiem pochodzeniu : kultu Kabirów porów. także Welcker. Aesch. Tril. p. 163, 213, 240; Norka l. c. § *Cabiren.* W Indyach które jeśli nie były kolebką to przechowały najtroskliwiéj starożytne aryjskie myty, które bardziéj zmienione odnajdujemy w Małéj i Przedniéj Azyi, Grecyi, a w części nawet i Egipcie (w Memfis obchodzono także kult Kabirów; Herod. III, 1, 37; także kult powszechny jednego z nich Taauta - Thotha) — trzy bóstwa *Asyoru* (miła twarz) królowa węży, córka jéj i Oceana, niezrównanego piękna *Asiotkersha,* także męzki *Asiotkershas,* mieszkaniec krain podziemnych, i jego poseł *Chasmalas,* odgrywający rolę Hermesa χθουιος jako przewodnik dusz do krain podziemnych boga *Yamas* — tak co do nazw jak i charakterów odpowiadają w zupełności bóstwom: *Axieros, Axiocersus* lub *Axiocersa* (siła pierwiastku męzkiego i żeńskiego), oraz *Kadmilus* kultu samotrackiego (Wilford w V T. Asiat. Research, p. 297 sqq). Mytografowie upatrują w nich dualistyczny charakter jako reprezentantów ciepła i wilgoci, światła i ciemności, życia i śmierci. „Dlatego zowią się także μεγαλοι θεοι, *Dii potes,* jako reprezentujące obydwa pierwiastki twórcze stworzenia.“

i Palestyny, do całego „wielkiego kraju aż po Egipt, obejmującego i filistyńskie posiadłości," druga ściślejsza, rozciągała się pierwotnie do całéj Palestyny, a następnie do konfederacyi pięciu pozostałych miast czyli księstw filistyńskich [85]). Grecy jak świadczy Herodot (II, 104), stosowali nazwę tę „Palestyny" (οἱ ἐν παλαιστινῃ Σύροι), identyczną z nazwą kraju Palestyńczyków=Filistyńczyków [86]) do całego państwa Izraelskiego. Droga prowadząca z Egiptu do Syryi nosi zawsze u autorów biblijnych nazwę „drogi Filistynów", drogi zaś ludu i kraju „Zahi" lub „Zaha" pomników egipskich [87]); nazwa też ta kraju, zdaje się najpierwotniejsza, przechowała się mimo późniejszego zkolonizowania kraju przez Semitów, do dnia dzisiejszego. Sama nazwa פלשתי *Plischti* (Ἀλλόφυλοι) według Renana (p. 53) Maspero (p. 301) i in. zbliża się bardzo z nazwą „Pelazgów", a Hitzig [88]) już starał się udowodnić pelazgijskie ich pochodzenie, oraz zestawiał nieliczne wprawdzie przechowane wyrazy i nazwy filistyńskie z indo-europejskiemi, mianowicie z sanskrytem. To samo pochodzenie przypisywał im Stark w cennéj swéj monografii tego ludu [89]). Nowsi autorowie, tak Lenormant (H. An. I, p. 205 sqq., 438 sqq, III, p. 50), jak i Maspero (l. c. p. 301) przyjmują stanowczo także aryjskie pochodzenie Filistyńczyków. Kilkakrotnie są oni także nazwani przez autorów biblijnych *Krethi* [90]), nazwa którą wszyscy przyjmują za równoznaczną z *Kretejczykami;* w innych miejscach [91]) nazwa ta czasami zastąpioną bywa przez *Kari (Karyjczyków)*, na oznaczenie mianowicie gwardyi królów Judajskich, po większéj części złożonéj z zaciężnych rot Filistyńczyków. Lecz zestawienia takie jak *Krethi* i *Plethi* (skrócenie z *Plischti*) w zastosowaniu do gwardyi króla Dawida, który dłuższy czas przebywał na dworze księcia Filistyńskiego [92]) i który od nich zadobył systemu organizacyi militarnéj [93]), bynajmniéj nie może służyć za dowód jakoby Filistyńczykowie mieli późniéj przywędrować z wyspy Krety, Cypru (Κύπρος), Kythery

85) Gaza, Askalon, Asdod, Gath, Ekron (Akkaron) tj. do wązkiego pasu nadbrzeżnego, „do kraju pomorskiego" jak się wyrażają prorocy, Jeremiasz XLVII 7, i Sofoniasz II, 6. — Prorok Nehemiasz (XIII, 24) świadczy, że Filistyńczykowie mówili odmiennym i niezrozumiałym dla Izraelitów językiem.
86) Renan H. d. L. S, p. 56 nota 3. — Cyt. Arriani: Indica XLIII, 1. — Także Max Duncker l. c. I, p. 96, 252.
87) Brugsch-Bey l. c, p. 195, 269, 459.
88) Urgeschichte und Mythologie der Philistaeer, p. 33 sqq; także: Zeitschr. d. D. Morgenl. Gesellschaft, 1848, p. 359.
89) Gaza und die Philistaeische Küste, Jena, 1852.
90) I Samuel. XXX, 14; Ezech. XXV, 16: Sofon. II, 5.
91) II Sam. XX, 23; II Król. XI, 4, 19.
92) I Samuel. XXVII, XXVIII, XXIX.
93) Ewald. l. c. §. Organizacya wojskowa Dawida. — Winer: Bibl. Realw. §. *Krethi und Plethi.* — Bertheau: Zur Gesch. der Israel. p. 307, 313 sqq. — Renan l. c. p. 54.

(Κοθρ), lub Kydonu, jak najznakomitsi exegeci i etnografowie różnie przyjmują [94]). Ale tylko potwierdza, że pochodzenie jednych i drugich było aryjskie, że wyspy te i wybrzeża Syryi, przez pokrewną jeśli nie jedną i tą samą ludność jakiś czas były zamieszkiwane — a zestawienie to przytém jak to twierdzi słusznie Ewald [95]) samym zbiegiem dźwięków (przy nieznacznéj przytém różnicy pojęć) mogło być spowodowane. *Kaphtor* znowu z którego na podstawie także ks. biblijnych [96]) wyprowadzają Filistynów, jak to bystro Renan (p. 53, 54) zauważył był, u Hebrejczyków miało równie niepewne i wahające znaczenie jak „*Kittim*, *Tharsis* i *Ophir* i nie oznaczało innego pojęcia jak kraju zamorskiego, odległego.“ *Kaphtor* Ebers [97]) odnosi do *Kaft-ur* tj. wielkiego Kaftu *(Kaft)*, czyli wybrzeża Fenickiego. Nazwie *Ai-Kaphor* odpowiada bowiem *Aa-Kaft* tj. „wyspa i nadbrzeże“ — załamane wybrzeże [98]). Max Duncker (l. c. I, 257) zaś, odnosi ją do północno-wschodnich wybrzeży Egiptu, gdzie w delcie Nilu przechowywały się długo szczątki niezupełnie wygnanych i wytępionych Hyksosów, a paralella jaką prorok Amos czyni między Izraelem a Filistyńczykami, (IX, 7) „...izalim Izraela nie wywiódł z ziemi Egipskiéj jako Filistyńczyki z Kaftor, i Syryjczyki z Kir (?)“ zdawałoby się popiérać to zapatrywanie. Roz. X. v. 14 Genezy, zdaje się wyprowadzać ich także z Egiptu, z kraju *Kasluhim*, i dla tego przeciwnicy tego zapatrywania zmuszeni są przyjąć jakoby błędne przestawienie wyrazów Biblii w genealogii Chamitów: zamiast „Chasluhyma (z których poszli Filistynowie) i Kaftoryma“ (takie zestawienie jak *Krethi* i *Plethi)*, winno jakoby stać — „Kaftoryma (z których poszli Filistynowie) i Chasluhyma“ — niczém nieuprawnione. Owszem, wszystko zdaje się przeciwnie przemawiać, że Filistynowie z dawien dawna w ścisłych nader zostawali stosunkach z Egiptem, mianowicie z bagnistą deltą Nilu i okolicami jeziora Menza-leh, a nawet dłuższy czas jako zdobywcy i panowie całego Egiptu w nim przebywali. Herodot (II, 128) powiadamia nas, że Egipcjanie przyznawali budowę piramid „pasterzowi *Philitis* czy *Philition*“, którego nazwa jest jednoznaczną z *Plethi*, *Pheleti* tj. Filistyńczykami, Palestyńczykami — a który w okolicach Memfis miał pasać swoje trzody. Lecz pomijając tę niezbyt wiarogodną (przynajmniéj w téj formie) wiadomość, mamy inne archeologiczno-antropologiczne dowody, dłuższego pobytu ludów tych w Egipcie.

---

94) Porów. liczne cytaty u Renana p. 53, 54 noty i Maspero l. c. p. 301.

95) Kritische Grammatik, p. 297.

96) Deuter. II, 23; Jerem. XLVII, 4; Amos IX, 7.

97) Aegypten und die Bücher Mose's, p. 131 sqq.

98) Patrz także Brugsch-Bey l. c. p. 208, 316, 326, 327, 355, ustępy tyczące się kraju *Kaft*, *Keft*, *Kefeth* lub *Kefa*

Kwestya ta połączoną jest z ważnym przełomem w historyi Egiptu, z panowaniem Hyksosów, do któréj zaraz powrócimy. Przeciwko niekrytycznemu zapatrywaniu Lenormanta (l, c.) i Maspero (p. 301, 302) jakoby Filistyńczykowie wchodząc do koalicyi ludów Libyo-Pelazgijskich w czasie wielkich wypraw morskich na Egipt, pobici przez Ramsesa III, dopiéro z jego zezwoleniem zkolonizowali południowe wybrzeże Syryi, i tu złączywszy się z miejscową semicko-kananejską ludnością, od niéj mieli byli przejąć język, obyczaje i religią — uczony egiptolog Chabas dostarczył już przekonywających dowodów [99]). Szczegół znany z Papyrusu *Anastasi III* (verso, tabl. V—VI)) że Menephtah I, jak późniéj Thutmes III, Seti I i Ramses II trzymali załogi semickie w Gazie, nie przemawia bynajmniéj także jak chce Maspero, za niebytnością tam jeszcze Filistyńczyków, ale przeciwnie, że aby utrzymać ludy te w posłuszeństwie, Faraonowie zmuszeni byli uciekać się do zaciągania rot z wrogich Filistyńczykom=Kananejczykom, nomadyjskich jeszcze Semitów. Ustęp *Deut.* II, 23: „Heweyczycy (Awim) także, którzy mieszkali w Aserym (w wioskach) aż do Gazy, Kaftorytowie którzy wyszli z Kaftor, wytracili je, i mieszkali na miejscu ich“, wyzyskiwany w celu dowiedzenia późniejszego osiedlenia się Filistyńczyków, niczego w gruncie nie dowodzi; gdyż primo, Heweyczyków znajdujemy i późniéj, a nawet rozdzielonych na dwa większe szczepy: południowych zamieszkujących okolicę Sychem i Gabaonu, a późniéj przeszłych w posiadanie pokolenia Efraim, i północnych, zamieszkujących podnóża Anti-Libanu od Hermonu do Hamathu (Sędziów III, 3). Za Jozuego i Sędziów w konfederacyi państw Kananejskich stawiających opór Izraelitom, wyliczani są wciąż i Heweyczycy wspólnie z Filistyńczykami i innemi Kananejczykami, a nawet miasta Gabaon, Kafira, Beerot i Karyatyarim, z ludnością Heweyską, potrafiły wyjątkowo wejść w układy z przemożnymi już wtedy Izraelitami, i uchronić się od stanowczego wytępienia (Josue IX). Walki więc poprzednio wspomniane Heweyczyków z Flistyńczykami powracającymi z Kaftor tj. najprawdopodobniéj północno-wschodnich okolic delty Nilu, po wyparciu stanowczém Hyksosów, są walkami tylko domowemi i ustępywaniem słabszych plemion mocniejszym, jak to widzimy także w połowie XIII w. na Amorytach którzy taką przewagę nad swoimi współplemiennikami otrzymują [1]). *(C. d. n.)*

---

[99]) Études sur l'antiquité historique, 1re edit. p. 292—296; Recherches sur l'histoire de la dix-neuvième dynastie, 99—101.

[1]) Ewald l. c. I, § Amoriter. — Max Duncker G. d. Alterth. I, p. 257, 258. — Brugsch-Bey l. c. p. 269, 270, 334, 462, 503, 515, 598, 601 sqq.

Notatki lingwistyczne

przez

L. Szczerbowicza-Wieczora.

II.

Nasz wyraz chałupa odpowiada fonetycznie w zupełności greckiemu kalybe (καλύβη), który również oznacza chatkę, chałupę od czas. Kalypto (καλύπτω)=ukrywam, chronię, zkąd także Kalypso (Καλυψώ) imię własne nimfy mytologicznéj, która przez 7 lat ukrywała na swéj wyspie Odysseusza. Nazwisko Chałub-iński pokazuje nawet, że pierwotnie wyraz polski musiał brzmieć chałuba, brzmienie zaś *p* powstało może przez upodobnienie niezbędnemu fonetycznie wymawianiu *b* jak *p* w zdrobniałém chałubka=chałupka. Tak więc wyraz niewątpliwie krajowy, rodzimy, ludowy, tak pospolity w ustach włościan jest ten sam, którego używali Homer, Herodot i Tucydydes i zostaje w związku z imieniem bogini greckiéj.

Czy mamy mianować się Sławianami czy Słowianami, czy nazwa naszego szczepu pochodzi od sławy czy od słowa — kwestya nie rozstrzygnięta przez historyków, wobec lingwistyki znika, gdyż dowiadujemy się że i sława i słowo nietylko pochodzą od jednego pierwiastku (sanskr. szru zkąd także słucham, słynę, służę, κλύω, cliens itd.), ale są nawet dwiema formami jednego wyrazu i że wyraz słowo jest starszy, a z niego dopiero powstała sława. Ze zbliżenia z czasown. służę (właśc. ze słuszę=słyszę, tj. słucham w znacz. jestem posłuszny, ulegam) wypada że i ci, którzy używane na zachodzie nazwy naszego plemienia Slavi, Sclavi, (E)Sclavoni, Slaves itd. zestawiają z nazwą niewolnika ([e]sclave) nie czynią tego bezzasadnie. Nakoniec czy od tegoż pierwiastku pochodzi wyraz człowiek — (a wtedy miałby słuszność ów Niemiec, który żartem uważał że człowiek jest to samo co słowik) — rzecz wątpliwa, z powodu brzmień *cz* i *s* (choć i taka zamiana nie jest bezprzykładną). Może więc raczéj wypada zbliżyć wyraz człowiek z wyrazami ciało i cały, greck. kalós (καλός piękny=całkowity, jednolity). Tak więc człowiek znaczyłoby tyleż co całość (całość niepodzielna=indywiduum).

Kto mówi lub pisze król Karol, łatwiéj jeszcze może domyśléć się, iż używa dwa razy tego samego wyrazu; ale trudniéj zgadnąć, że mówiąc lub pisząc król Cyrus, król Kserkses, używamy także wyrazów pokrewnych. Wszystkie bowiem te wyrazy pochodzą od sanskr. pierwiastków szur (władać, mieć przewagę), zkąd szuras=wojownik, bohatér, pers. Kurusz=greck. κύρος, łac. Cyrus. Od tegoż pierwiastku imię staroniem. Karl (podobno to samo co Kerl=drab), a potém, jak wiadomo, od imienia Karola Wielkiego Słowianie urobili sobie nazwę najwyższéj godności — król. Co do imienia Kserkses etymologia nie tyle pewna. Nareszcie tu także należy greck. κύριος=pan (w litanii κύριε ἐλέησον, Kyrye eleyson=panie zmiłuj się), a może i nowoperskie szach.

Wyrazy tak odmienne znaczeniem jak medyk (medycyna, medykament itp.) i moda (modny, modniarka, modnisia itd.) są jednak pochodzenia wspólnego. Pierwiastek mid znaczy łączyć; od niego we wszystkich językach aryjskich pochodzi ogromne mnóstwo wyrazów pokrewnych oznaczających łączność, połączenie i, co za tém idzie, środek, położenie środkowe jako to nasze między, miedza, grec. μεταξύ (metaxy=między), μέσος (mésos=środkowy), łac. medium, medius, mediocris. niem. mittel, Mitte itd. Następnie wyraz środek otrzymał we wszystkich językach znaczenia sposobu na coś, środka przeciwko czemuś, co jest bardzo naturalném i zrozumiałém, gdyż np. środek przeciwko chorobie wyobraźnia ludów pierwotnych wystawiała sobie zmysłowo, bezkształtnie, jako coś takiego, co wkłada się w środek pomiędzy choroba i wyzdrowieniem. Dla tego to, podobnie jak nasz (innego już pierwiastku) wyraz środek, tak i niem. Mittel używa się w témże znaczeniu, a wreszcie i łacińskie medeor, pochodzące od powyższego pierwiastku, oznacza leczyć, zkąd medicus, medicina, medicamen — wyrazy, które przeszły do wszystkich języków późniejszych. Ztąd wreszcie i łaciński wyraz modus, od tegoż pierwiastku, oznacza środek, sposób, miarę, a od tego moda, wyraz we wszystkich językach naszych znany, rozpowszechniony i wpływem swym magiczny, oznacza pewny sposób noszenia ubrania itd. Tak więc medyk i modniarka nie mogą nawet domyśléć się, że używają nazw pokrewnych: dopiero lingwistyka tego ich nauczy. Ogół wie tylko o takim związku mody z medycyną, że zapalone modnisie narażają często swe zdrowie i życie i dają zatrudnienie naprzód modniarkom, a potém medykom.

Tyberyusza przez szyderstwo nazywano nie Calix Biberius Mero, jak podaje p. J. Karłowicz w cennéj swéj pracy „Słoworód ludowy“ (Zeszyt D. N. z 15 wrześ. r. p. str. 446), ale według Swetoniusza (Tiber. cap. 41) nazywano go Biberius Caldius Mero, a to dlatego że ów cesarz nie nazywał się Caius Tiberius Nero i nie mógł tak się nazywać, gdyż Caius, równie jak Tiberius, były to praenomina, które nie mogły się łączyć, ale z których tylko jedno mogło przysługiwać jednéj osobie. Całkowite imię owego słynnego cesarza było: Tiberius Claudius Nero, gdzie, jak zwykle u Rzymian, Tiberius było to imię osobiste (praenomen) Claudius — miano całego rodu (nomen) a Nero — przezwisko rodziny (cognomen familiae). Ztąd z imienia Claudius, przez aluzyą do pijaństwa, urobiono szydercze imię: Caldius (od Caldus=gorący).

Historya i systemat języków Semickich Renana w obec najnowszych odkryć w piśmie klinowém

I. Radlińskiego.

(Ciąg dalszy).

Ziemia zwana Arrapachytis, kolebka, według Renana, szczepu semickiego, leży na wschód jeziora Wan (Thospitis lacus). W niéj znaj-

dują się źródła Tygrysu oraz Zabu większego (Lycus). Z tego to więc północno-wschodniego zakątka Azyi przedniéj Semici, wywędrowując, w dwóch głównych szli kierunkach i południowo-wschodnim, wzdłuż Tygrysu, ku zatoce Perskiéj, i południowo-zachodnim, ku brzegom morza Śródziemnego.

Do bezustannéj emigracyi i nakoniec zupełnego opuszczenia ziemi rodzinnéj zmusiły Semitów, jak twierdzi Renan, obce, około 2000 lat przed naszą erą osiedlające się w pierwotnéj ich kolebce aryjskie plemiona, a mianowicie Kasdowie.

Na nie wielkiéj przeto przestrzeni, gdyż od północy ograniczonéj górami Taurus, od zachodu i południa — morzami, nakoniec od wschodu — Tygrysem, powstały i głównie się rozwijały języki, w stosunku do innych składające jedną rodzinę, w stosunku zaś wzajemnym ku sobie, od siebie niezależne. Autor historyi języków Semickich liczy ich trzy: hebrajski (zachodni), aramejski (północny) i arabski (południowy). Trzy te języki odpowiadają trzem głównym gruppom plemion, północnym-aramejskim, zachodnim-chananejskim, południowym-arabskim.

Lecz czy wszystkie te plemiona, według autora, pochodzące z jednéj kolebki, i tylko z biegiem dziejowego życia wyrabiające w sobie cechy indywidualnéj narodowości, mówiły początkowo jednym językiem, który za pierwotny semicki, za macierz wyszczególnionych przyjąćby należało? Czy istniał kiedy jeden język, wspólny wszystkim plemionom, z którego powstały inne późniejsze? Autor stanowczo się oświadcza przeciw téj hypotezie, albowiem, według niego, w owych odległych czasach, każdy ród, rodzina, a nawet dzielniejsza jednostka, mówiły swoim odrębnym językiem. Mowa ta, aczkolwiek kształtowana według jednych tradycyj i zasad, opartych na wspólności pochodzenia, ulegała w swoim rozwoju rozmaitym przeobrażeniom, wypływającym z warunków klimatycznych, rodzaju życia, pożywienia, oddziaływających zarówno na organa mowy, jako téż i na zdolności umysłowe. Mówili, z potrzeb towarzyskich, z potrzeb umysłowych, obracając się zaś tylko w małym wciąż kółku, -troszczyć się tym zbytecznie wcale nie potrzebowali, by ich mowa była jednolita, zgodna z używaną przez sąsiadów.

W miarę atoli gdy takiego rodzaju gwary traciły nieurobione, lecz nadające im odrębność, cechy swoje, a wskutek łączenia się z sobą rodów, gdy i one zlewać się z sobą zaczęły, powstawały narzecza. Następnie, jednemu z takich narzeczy bądź odpowiedniejsze wyrobienie się form, bądź téż większe uzdolnienie i znaczenie tym narzeczem mówiącego pokolenia, nadawały już pierwszeństwo nad innemi, wynosiły na stanowisko języka, języka mającego z czasem zakwitnąć piśmiennictwa. Co znowu rozprzestrzeniając je na większe massy, narzucając prawie tym massom, wpływało na przyjęcie przez szerszy ogół, przez wyrabiający się i dojrzewający, a z łączenia się pokoleń powstały naród.

Następnie — wypadki dziejowe stawiły jeden naród na czele kilku pobratymczych, zarówno pod względem politycznym, jako téż i rzeczywistego przodownictwa w oświacie i postępie. Język przeto tego narodu w pewnéj chwili historycznego rozwoju, w pewnéj epoce dziejowéj, zajmuje niechybnie wybitniejsze od innych stanowisko, staje się poniekąd głównym organem myśli kilku spowinowaconych ludów.

Z takiego punktu widzenia rzeczy, głównym przedmiotem przy badania języków semickich staje się rozwój tych języków. Jest to zadanie, do którego zachęcać i które wielce ułatwiać powinna ta okoliczność, że języki semickie dobiegły swojéj w nim mety. Wówczas gdy języki indoeuropejskie wciąż żyją, rozwijają się i niewiadomo jakie jeszcze mogą przechodzić fazy przekształcania się, — process rozwoju języków semickich dopełnionym został; dzieje ich zamknięte. Historya przeto może przedstawić je już we wszystkich fazach ich rozwoju; może wyliczyć główne momenty tego rozwoju, odkryć zasadnicze jego prawa, wskazać podstawy.

„Historya ogólna języków semickich, mówi auter, dzieli się na trzy zupełnie różne, peryody. Pierwszy peryod przedstawia język hebrajski — i ciągnie się prawie do VI stulecia przed naszą erą, to jest do chwili, w któréj język hebrajski ustępuje swoje pierwszeństwo aramejskiemu i wpływom jego podlegać zaczyna. Drugi peryod, który nazwać można aramejskim, pod pewnemi względami stanowi wieki średnie w rozwoju tych języków i trwa do VII stulecia naszéj ery, do chwili wystąpienia arabskiego. W trzecim peryodzie język arabski w skutek zdobytego dla niego przez naród znaczenia i pierwszeństwa po części, pochłania bratnie języki, po części usuwa je na drugi plan. Peryod ten rozpoczynający się w czasach odrodzenia religijnego przez naród arabski całego szczepu, obejmuje i nasze czasy“. Trzy te wskazane peryody ściśle odpowiadają trzem głównym językom składającym rodzinę semicką.

Otóż dla historyi będą te języki stanowiły bardziéj trzy epoki w rozwoju jednego języka, trzy fazy, przez które przechodził ten język, nie tracąc nigdy głównych swych cech, charakteru pierwotnéj tożsamości, niż trzy odrębne języki.

Przyjmując atoli ten oparty na historyi podział języków, w taki sposób tłumacząc różnicę zachodzącą między językami semickiemi i wzajemny ku sobie tych języków stosunek, a zarazem wyświetlając ich jedność i wspólne własności, nigdy nie należy zapominać: 1) że jeden język ustąpiwszy miejsca drugiemu, np. hebrajski — aramejskiemu, lub ten ostatni arabskiemu, nie ginie wcale; staje się tylko językiem uczonych i ksiąg świętych, i jeszcze długo z tego powodu jest uprawiany. 2) To występowanie po kolei w historyi trzech wymienionych języków nie znaczy, by każdy z nich w danéj epoce stawał się odrazu językiem wszystkich narodowości pochodzących ze szczepu jednego, by głównie i bezwzględnie zapanował na całéj przestrzeni zajętéj przez Semitów.

Ponieważ dzieje rozwoju umysłowego Semitów, historya cywilizacyi semickiéj, podlegając według Renana, trzem rzeczywistym przekształceniom się, przechodziła trzy różne stopnie; te stopnie zaś odpowiadają trzem epokom językowym, i jedną nawet z temi epokami nazwę mogą nosić: przeto w każdéj epoce ten mianowicie język wyrażał najwyższy rozwój umysłowy Semitów, stał się głównym organem ich myśli, który był językiem przodującego narodu.

Pokolenia Semitów w swych wędrówkach natrafiały na kraje już zamieszkałe i w takich krajach często się osiedlały. Gwary tych pokoleń wchodziły przeto w bezpośrednie zetknięcie się z językami dawniejszych

mieszkańców. Mieszkańcy ci mogli przewyższać wędrowców liczbą i wykształceniem, lub w jednym czy też drugim im ustępować; języki zaś ich — znajdować się na rozmaitych stopniach rozwoju. I to właśnie były główne warunki od których zależał rodzaj i stopień oddziaływania na siebie dwóch języków z sobą zetkniętych.

Jedném przeto z ważniejszych zadań historyi języków semickich jest bezwątpienia roztrzygnięcie pytania, jakie wpływy wywierały na gwary semickie języki, czy też także gwary ludów, których ziemie Semici zajęli, i z któremi ostatecznie się zleli? Jaki był udział tych języków w przekształceniu się gwar semickich w odrębne i niezależne języki?

W czasach kiedy pisał Renan swe dzieło najstarszych pomników piśmiennych dostarczała literatura hebrajska; kroniki hebrajskie były jedynym źródłem historycznym w którym przechowały się podania sięgające czasów wędrówek i osiedlania się. Słusznie więc mógł autor historyi języków semickich wypowiedzieć, że ziemia Kanaan przedstawia pierwsze pole, do badań lingwistycznych nad rozwojem tych języków.

Dzieje odkrywają w téj ziemi trojakie warstwy ludności. Pierwszą warstwę składa ludność autochtoniczna, nie semicka, rasa olbrzymów na wpół dzikich, przedmiot fantastycznych podań i baśni późniejszych przybyszów, ludność znana z kronik hebrajskich jako Nefilim, Emim, Refaim, Zuzim, Zomzommim, Enakim. Drugą warstwę składa ludność już napływowa, Semici, właściwie Kananejczycy (Amorrejczycy, Hetejczycy, Hewejczycy, Jebuzejczycy i t. d.) znani Grekom pod nazwą Fenicyan, zmięszani z autochnoniczną wewnątrz kraju ludnością, a na południowych i wschodnich krańcach z arabskiemi pokoleniami (również semickiemi). Nakoniec — najpóźniejsi przybysze Terachici.

W ogóle przyjęto, że język hebrajski był wyłącznie językiem wędrownych pokoleń Izraelskich. Wobec atoli pewnych faktów trudno nie przyznać, że i właściwi Kananejczycy mówili językiem bardzo zbliżonym do języka Beni-Izrael. I tak: Izajasz język hebrajski nazywa językiem Kananejskim, (XIX, 18). Wszystkie nazwiska miejscowości i imiona osób (np. Abimelek, Adoni-Bezek, Kiriat-Sefer, Kiriat-Jearim) pochodzące z czasów dawniejszych, kananejskich, są czysto hebrajskie. Nigdzie nakoniec nie znajdujemy, by Hebrajczycy z Kananejczykami nie mogli porozumiewać się mową.

Fakt ten rozmaicie tłumaczono. Jedni twierdzili że Terachici przyjęli język używany w kraju w którym się osiedlili. Drudzy zaprzeczali twierdzeniu by język Kananejczyków był podobnym do Hebrajskiego. Fakt ten jednakże tylko na pozór jest dziwny. Historya oparta na krytyce źródeł wskazała, że nie tylko pochodzenie i język łączyły dawniéj osiadłych z późniejszymi przybyszami; podania, religia, obyczaje również były wspólne [15]). „Ze ścisłego i długo trwającego zetknięcia się dwóch tych narzeczy bardzo do siebie zbliżonych — powstał język hebrajski.“ Ta-

---

[15]) Literatura naukowa ostatnich lat dostarcza wielu ważnych w tym przedmiocie dzieł. Wymieniam niektóre: M. Schultze: Handbuch der Ebräischen Mythologie. Sage und Glaube der alten Ebräer in ihrem Zusammenhang mit den religiösen Anschauungen anderer Semiten. Leipzig, 1876.

kiemi słowy zamyka Renan roztrząsanie kwestyi o pochodzeniu tego języka. Nie waha się wszelako dodać, że jeżeli w tym wypadku pierwszeństwo z czyjéj-kolwiek-bądź strony było, niechybnie ono było po stronie języka Kananejczyków; język bowiem Abrahamitów, jako przybyłych ze wschodu, mógł być tylko bardziéj do aramejskiego zbliżonym.

Z natury rzeczy wypływa, że język hebrajski, jako język żyjący, kształcąc się, przechodził różne stopnie; był archaicznym przedtém nim został klassycznym; a również nie od razu uległ wpływom aramejskiego, nie od razu ustąpił jemu pierwszeństwa i stał się martwym. Brak atoli wszelkich pomników archaicznego języka, nie pozwala z całą ścisłością skreślić różnicy między nim a klassycznym, i co więcéj wskazać czas, którego ten język sięgać może.

Najliczniejsze i najbogatsze pomniki pochodzą ze złotego wieku piśmiennictwa hebrajskiego; były nim VIII i VII stulecia przed naszą erą. Czasy te są nader ważne w dziejach narodu Żydowskiego. Pod wpływem nauk kilku religijno-politycznych reformatorów (na czele ich postawić należy Izajasza, Micheasza) których przemówienia do nas doszły i stanowią najcenniejsze z wielu względów zabytki piśmiennictwa, następuje stanowczy zwrot w narodowym i religijnym życiu tego narodu [16]). Dla nowych teoryj, dla nowéj nauki należało wyszukać podstaw w przeszłości, oprzeć je na tradycyach; pomiędzy przeszłością i nakreśloną drogą na przyszłość zrównać przepaść. Wszystko więc co z téj przeszłości pochodziło a pogodzić z owym kierunkiem lub nagiąć do niego dawało się, nabierało nowego znaczenia — był-li-to przepis kapłanów o składaniu ofiar czy też wspomnienie o dawnych wędrówkach, hymn religijny, starożytna przypowieść, czy też baśń kosmogoniczna lub urywek rodowodu jakiegoś. Powstają przeto w owe czasy zbiory podań, przepisów, przysłów, hymnów. Zbiory te w groźnych czasach przesiedlenia przymusowego na Wschód i zmianach zaszłych po powrocie do ojczyzny, mogły uledz pomysłom redaktorskim szkół, niechybnie atoli w głównych podstawach pochodzą z tych czasów, i wśród pomników rozmaitych do nas doszłych najwybitniejsze zajmują miejsce. I aczkolwiek materyału do nich dostarczały czasy dawne, sam fakt jednakże, że język ich pozbawiony wszelkich archaizmów zupełnie jest zbliżony do klasycznego, wymownie świadczy o przeróbce i czasach, w których ta przeróbka stać się mogła [17]).

J. Goldziher: Der Mythos bei den Hebräern, 1876.
J. Grill: Die Erväter der Menschheit. Ein Beitrag zur Grundlegung einer Hebräischen Alterthumswissenschaft. 1875.
Autor ostatniego stara się wyszukać klucza do zrozumienia wielu kwestyi semickich w Indyach, wśród Aryów.

16) Oprócz znakomitego dzieła Kuenena (De Godsdienst van Israel) o tém przedmiocie traktują:
Duhm: Die Theologie der Propheten. 1875.
Vernes: Le peuple d'Israel et ses espérances relatives a sou avenir, 1872.
„ Histoire pes Idées Messianiques, 1874.
Wiele szczegółów historycznych dostarcza:
Baudissin: studien zur Semitischen Religionsgeschichte, 2 v. 1878.

17) Do najdawniejszych, autentycznych zabytków języka hebrajskiego należy Pieśń

Pytanie wskutek jakich okoliczności i w jaki sposób język hebrajski wyszedł był z użycia massy narodu. Czy to wyrzeczenie się przez naród ojczystego języka odbyło się w Babilonii, w łonie przesiedlonych, czy téż w czasach trochę późniejszych i to w Palestynie, przy zapatrywaniu się na stosunek języków semickich do siebie Renana, innego zupełnie nabiera znaczenia i daje się rozwiązać zadawalniająco i ostatecznie.

Żaden naród nie daje sobie wydrzeć języka ojczystego gwałtem; pod naciskiem przemocy, żaden naród nie przyjmie obcego; témbardziéj tego nie mógł zrobić taki naród jak Żydowski, którego historyozoficzne teorye o swojéj missyi tylekroć z ostatecznego pogromu wybawiały i na koniec istnienie długie mu zapewniły. Otóż i Żydzi obcego języka nie przyjęli, swego się nie wyrzekali; ale swój język ojczysty zepsuli — wprowadzając do niego coraz więcéj a r a m e n i z m ó w. Aż nareszcie z biegiem czasów język używany w mowie stał się zupełnie innym od języka ksiąg i utworów pochodzących ze złotego wieku piśmiennictwa. Dla zrozumienia tych ostatnich przy czytaniu potrzebowali już objaśnień, komentarzy, a może nawet tłumaczenia. *(C. d. n.)*

WIADOMOŚCI.

— Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewnie, że rok blisko temu, podnieśliśmy myśl restauracyi Zamku na Wawelu i jednoczesnego urządzenia w nim *Muzeum Narodowego*. Projekt ten obszerniej rozwinęliśmy w osobnéj broszurze, a Dwutygodnik Naukowy parukrotnie (T. I, p. 297 326 360) zabierał głos w téj kwestyi. Obecnie *Dziennik Polski i Dziennik Poznański* z chwalebną gorliwością projekt ten na nowo podjęli, który jednogłośne uzyskał poparcie tak prasy jak i ogółu inteligentnéj społeczności. *Czas*, który mimo pewnych zobowiązań przyjętych przed wydaniem naszéj broszury, najmniéj zdawał się być chętnym podniesieniu projektu, w ostatnich czasach nie mógł pozostać obojętnym na głosy domagań się ogółu, i w artykule wstępnym Nro 82, poruszył tę kwestyą. Jako organ partyi stojącéj niejako przy sterze rządu obecnego Galicyjskiego, przynajmniéj najbardziéj wpływowéj a zatem moralnie odpowiedzialnéj za przyjście lub nie projektu do skutku, zdanie jego nabiera tém większéj wagi, i dlatego podajemy tu wybitniejsze z niego ustępy. Po kilku uwagach, tyczących się przywrócenia Zamkowi jego dawnego charakteru rezydencyi monarszéj — *Czas* ciągnie daléj: „To pewna, że nad wszelki wyraz niewłaściwym, a nawet rażącym jest obecny stan zamku; to jakby umyślne przypomnienie przykréj, bolesnéj przeszłości, wzajemnéj nieufności i czegoś więcéj, bo zawziętości i nienawiści, która nawet pamiątki zacierała lub poniewierała; zbyt to wymowne téj przeszłości świadectwo. Stan ten upokarzający dla obu stron, nie licuje z usposobieniem obecnym ani kraju względem monarchy i dynastyi, ani monarchy i dynastyi względem kraju i jest to jakby przykry sen. Usunąć by go zatem należało jak najspieszniej. Obecny stosunek kraju i narodu do dynastyi, którego utrwalenie i ścieśnienie tak wielce jest obopólnie pożądanem, nie pozwala aby dłużéj Zamek krakowski pozostał koszarami“.

Debory (Sędziowie, 5). Na faktach w téj pieśni zawartych oparł Dr. Schultze (Ebraische Mythologie) ciekawą acz śmiałą teoryę zajmowania przez Izraelskie pokolenia ziemi Kanaan.

Co do restauracyi więc zamku, nie ma najmniejszéj w zapatrywaniach różnicy; — co zaś do zużytkowania tegoż, różnice zdaje się więcéj są pozorne i z mniéj starannie obmyślanéj redakcyi rzeczonego artykułu prawdopodobnie jedynie wynikające. Światłym bowiem członkom redakcyi *Czasu*, wiadomém jest niewątpliwie iż każda rezydencya monarsza jest jednocześnie rodzajem muzeum, że tu wspomnimy: Watykan, Kwirynał, pałac Pitti, Luwr z Tuillerami, Wersal, Burg z Szatzkamerem i licznemi muzeami, Zamek Drezdeński z Grünegewölbe, Pałac zimowy z Ermitażem w Petersburgu i tak do nieskończoności. Przykład zamku na Hradczynie nie jest przez *Czas* szczęśliwie wybranym, zamek ten bowiem nie jest dotychczas rezydencją choćby chwilową monarchy Czech, i niewiemy jak po zbliżeniu korony z narodem Czeskim i koronacyi na Hradczynie, zamek ten wyglądaćby mógł. — Owszem, zaszczytem i zasługą jest głów koronowanych, wszystkich niemal epok i krajów, że się lubią otaczać dziełami sztuki, pamiątkami narodowemi i familijnémi, oraz okazami i ciekawościami z dziedziny nauki. Czyż więc Zamek na Wawelu jeśli ma być przywrócony do godności rezydencyi monarszéj, ma stanowić wyjątek pod tym względem? Zdaje się iż tego nikt na serjo nie myślał. Zamek na Wawelu, jest zbyt blisko miejsca koronacyjnego i grobów królewskich, aby mógł się stać prostą Guberniją, lub co najwięcéj aneksem Zarządu pałaców cesarskich, bez lokatora i bez odpowiedniego urządzenia. Co prawda, wolelibyśmy w takim razie, choćby dla kontrastu — dzisiejsze koszary. Zdaje się trudniéj objawić głębszy hołd dla władzy, otaczanéj powszechnym szacunkiem — bo takie uczucie jużby było wystarczające — jak przez otoczenie jéj najwyższych reprezentantów i choćby chwilowéj siedziby, tém co kraj i naród cały ma najdroższego — relikwiami wieków i arcydziełami geniuszu narodowego. Czyż byśmy wpadając z jednéj ostateczności w drugą — z lekceważenia i braku poczucia potrzeby silnie zorganizowanéj władzy, mieli raptownie przejść do tak niegodnego serwilizmu, abyśmy obawiać się mieli wspomnień własnéj przeszłości — unikać najmniejszych śladów samoistnéj narodowéj sztuki? Nie! byłoby to zbyt wielką ujmą sposobowi myślenia Najdostojniejszych Osób, którym właśnie całe nasze zaufanie i szacunek winniśmy. Zamek na Wawelu może być tylko rezydencyą następców i potomków, choćby tylko po kądzieli, naszych dostojnych Jagiellonów — a zatém nie ma się czego obawiać natręctwa wspomnień czcigodnych i przesławnych przodków, oraz bohaterskiego i przezacnego ich otoczenia. Dla tego też nie wątpimy, że gdy nastąpi Monarsze zezwolenie, na otaczanie najczcigodniejszego zabytku naszéj przeszłości, najszlachetniejszego może dzieła sztuki po téj stronie Alp, opieką władz krajowych — wielcy nasi mistrze pędzla i dłuta powołani będą, do ozdobienia ścian prastaréj budowli, wielkiemi epizodami naszych dziejów, postaciami przyświecającemi naszemu życiu duchowemu, — że naród wreszcie złoży się na wieniec pamiątek narodowych, okazów i produktów naszéj świętéj ziemi, naszego geniuszu narodowego. Szkoła sztuk pięknych podniesiona lub nie do godności Akademii, miałaby wtedy istotną racyą bytu — mając za zadanie kształcenie artystów, którzy mogliby żywić nadzieję znalezienia w kraju własnym godnego zajęcia, możliwego rozwoju sił swych i talentów. Nauka też w Muzeum podobném, czerpałaby niezbędny zasób faktów namacalnych, bez czego obawa byłaby, że wobec szybkich postępów sąsiadów naszych, dysponujących wszelkiemi pomocniczemi środkami — wiecznie pozostawalibyśmy w fazie dyletantyzmu.

Oby niezabrakło dobréj woli tym do których to w pierwszym rzędzie należéć winno!

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.